



WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN PRACOWNIKÓW GRAFICZNYCH

ROK VI
Nr 18

WARSZAWA

20-ty WRZESIEŃ

1913

REDAKCJA

WILCZA 45

«WIADOMOŚCI GRAFICZNE» WYCHODZĄ 5-GO i 20-GO KAŻDEGO MIESIĄCA

Listy, prenumeratę, oraz wszelkie przesłanki prosimy adresować: Antoni Burkot, Wilcza 45 m. 25.

„AMERYKAŃSKI“ SYSTEM PRACY ○ ○ ○

Kapitałiści, chcąc zapewnić sobie jak największe dochody, do tej pory kierowali swe wysiłki w dwóch kierunkach: Po pierwsze ulepsiali narzędzia pracy — maszyny, po drugie starali się, jak najmniej płacić za wykonaną pracę. Te dwa sposoby jednak nie zadawalniały ich jeszcze; ulepszone maszyny drogo kosztują, a przytym trzeba je od czasu do czasu zmieniać; wyzyskiwać pracę można tylko do pewnych granic, gdyż robotnicy stawiają opór, zresztą przytym wychodzą na światło dzienne różne brudne sposoby wyzysku, co wobec społeczeństwa, a nierzadko i prawa, kompromituje przedsiębiorcę. Wpadli przeto na inny sposób. Zamiast ulepszać maszyny, „ulepszają“ robotnika, zmuszając go do możliwie największego wyłożenia sił, a zatym i do zwiększenia wydajności.

Do jednych z najbardziej pomysłowych w tym względzie należy Winslor Taylor, urzędnik amerykańskiego trustu stalowego, który w książce swej, zatytułowanej „Zasady naukowego prowadzenia przedsiębiorstw przemysłowych“, przedstawia swe „bogate doświadczenie“, zebrane przez długoletnią praktykę w wyzysku robotników w zakładach i fabrykach tej najpotężniejszej na świecie organizacji kapitalistycznej. Cała jego „naukowość“ polega na dość śmiałym twierdzeniu, że każdy robotnik stara się oszukać swego przedsiębiorcę, gdyż nie chce wydać dla niego wszystkich swoich sił tak, by po skończonej pracy dziennej paść zupełnie wyczerpanym — i leżeć, czekając, aż do nowej pracy zbudzi go gwizdanka fabryczna. Taylor jednak jest na tyle lojalnym, iż twierdzi, że oszustwa tego dokonują robotnicy bezwiednie. Oszukują oni przedsiębiorcę, bo nie

umieją racjonalnie pracować, wykonują zawiele niepotrzebnych ruchów, nie potrafią w odpowiednich chwilach na parę minut wypocząć i wogóle są za głupi, by to wszystko móc pojąć i bez komendy wykonać. Dlatego daje on im naganiacza, który ma wziąć za nich na siebie cały trud myślenia i ma komenderować, kiedy, jak i jaki kawałek należy wziąć, jak go należy ująć, — a gdy ruchy wszystkich robotników odbywają się zgodnie wedle danej komendy — cel jest osiągnięty i robotnicy mogą za swą zwiększoną wydajność otrzymać pewne odszkodowanie w formie wyższej płacy.

Na dowód trafności i słuszności swej metody przytacza Taylor — między innymi — sposób postępowania przy przeładowywaniu surowego żelaza w walcowni. Przy dawnych metodach jeden robotnik nie potrafił wyladować więcej, jak 16 ton dziennie. Taylor wydajność tę zdolał podnieść do 59 ton, — skutkiem czego naturalnie liczba robotników, która dawniej przy wyladowywaniu wynosiła 400 do 600, zredukowaną została do 140. Jeżeli więc tym 140 pozostałym robotnikom podniesiono za ich zwiększoną wydajność placę, to i tak przedsiębiorstwo, zaoszczędzając placę przeszło 400 robotników uzyskało poważną kwotę, pomijając tę okoliczność, że ma ono każdej chwili możliwość i tym pozostałym robotnikom, przy zwiększonej wydajności ich pracy, zredukować placę do pierwotnej wysokości. Doświadczeń tego rodzaju przytacza Taylor w swej książce całą masę i tak, jak zrobiono w tym wypadku przy wyladowywaniu żelaza, zrobiono także we wszystkich prawie innych oddziałach.

Wedle Taylora należy przede wszystkim dokładnie zbadać poszczególne ruchy rąk i chwytów i skontrolować, czy są one zawsze celowe i w jakim możliwie najkrótszym czasie można je wykonać. Następnie należy zbadać, czy maszyny i narzędzia pracy dadzą się do tego procesu zastosować, gdyż i te nie zawsze tak są skonstruowane, by ułatwiać i upraszczać pracę robotnika. Również myślenie nad wykonaniem pracy powinno być robotnikowi zupełnie odjęte i cały plan pracy ma być opro-

jektowany w biurze technicznym — o ile możliwości niezależnie od indywidualnej zręczności danego robotnika. Wszystkich tych ułatwień — naturalnie nie wprowadza się z chęci ulżenia pracy robotnikowi — lecz jedynie z chęci osiągnięcia jak największej wydajności pracy w jak najkrótszym czasie. Dodać do tego jeszcze należy, że system ten zwiększa w ogromnej mierze liczbę rozmaitych naganiaczy i dozorców, — a mimo to przynosi on przedsiębiorstwu jeszcze ogromne zyski.

Na razie kosztu wprowadzenia tego systemu są ogromne. I tak np. dla ustalenia sposobu pracy w jakimś oddziale zrobiono 30 do 50 tysięcy prób, zbudowano 10 nowych maszyn, zużyto przeszło 400.000 kilogramów stali i żelaza, to wszystko kosztowało setki tysięcy rubli. Gdy w końcu po tych wszystkich próbach znajdzie się odpowiednią metodę pracy i odpowiednie maszyny, stawia się przy maszynie najlepszego robotnika i całą jego pracę i ruchy zdejmuje się kinematograficznie, notując, ile minut, względnie sekund potrzeba było do wykonania danych, poszczególnych ruchów. Każdy, kto pracuje, rozumie bardzo dobrze, że co innego jest stanąć na chwilę do maszyny i zrobić jeden kawalek, a co innego stać przy niej cały dzień i cały czas pracować. Tego jednak p. Taylor zrozumieć nie chce. Również co do samych robotników wedle systemu Taylora, należy robić bardzo skrupulatny wybór. Wielkich i silnych, lecz umysłowo tępych robotników, należy używać do robót ciężkich a bezmyślnych — robotników zaś inteligentniejszych do robót lżejszych, lecz bardziej skomplikowanych. W tym celu należy przeprowadzić dokładne zbadanie inteligencji robotnika.

Jak już powiedzieliśmy, jedynym celem tego systemu jest zmuszenie robotnika do jak najbardziej intensywnej pracy, jest zrobienie z niego maszyny, któraby jak najwięcej i jak najszybciej produkowała. Cóż to kogo obchodzi, że maszyna, pracując intensywnie, szybko się niszczy? Rzuca się ją wówczas do starego żelastwa, bo przecież przez czas swej pracy opłaciła się już sowicie. Tak samo z robotnikiem. To, że przy tak intensywnej pracy musi stracić swe siły o kilka lub kilkanaście lat wcześniej, uczonego p. Taylora i jego zwolenników nic nie obchodzi. Przez czas swej pracy robotnik się opłacił, a potem niech idzie, gdzie chce; miejsce jego zajmą ci, którzy pozbawieni pracy dzięki temu systemowi, z utęsknieniem oczekują kolei, by im teraz pozwolono wejść do kieratu i poświecić życie i siły kapitalistycznemu mołochowi.

Skutki tego systemu są tego rodzaju, że pracę mogą znaleźć tylko najlepsi i najsilniejsi

robotnicy. Słabsi mogą sobie spokojnie poszukać zacisznego kąta, w którymby spokojnie mogli umrzeć z głodu. Samo przez się rozumie się, że robotnicy starsi wogóle w tych warunkach pracy znaleźć nie mogą. Robotnicy powyżej lat 40 u Taylora nie mogą być zatrudnieni, gdyż nie są w stanie nadążyć tempu pracy. To też, jak opisuje jeden z niemieckich dziennikarzy, robotnicy czernią sobie włosy, różują się, używają rozmaitych środków, podniecających akcję serca, by tylko wydać się młodszymi i nie stracić pracy.

A wyższe płace? To tylko pozór oszukińczy. Gdy raz osiągnięto żadaną wysokość wydajności pracy, to niema już siły, któraby przeszkodziła przedsiębiorcy zredukować płacę, gdyż przy tym systemie bardzo wielu robotników traci pracę, a konkurencja pomiędzy robotnikami sama w tej mierze pomaga. Sam Taylor przyznaje, że podwyżka płacy może iść tylko do pewnych granic, gdy bowiem robotnik zarabia za wiele, zaczyna pić i hulać i dlatego płacę trzeba mu wtedy obniżyć.

Książka Taylora wywołała w kołach przedsiębiorców w całej Europie duże zainteresowanie i wszędzie, a nawet i u nas, czynione są próby, by ten „amerykański“ system wyzysku wprowadzono. Robotnicze organizacje zawodowe zawczasu już powinny mieć się na baczności, by temu niebezpieczeństwu móc stawić skutecznie czoło.

POD ADRESEM KOMISJI CENNIKOWEJ O

W sprawie maszynistów.



przyjemnością dowiedziałem się, że tym razem już na samym początku czynności Komisji Cennikowej, wzięli się do pracy i maszyniści. Podczas ostatniej akcji cennikowej do opracowania warunków pracy dla maszynistów przystąpiono dopiero na końcu. Stało się to, według mnie, z winy nas samych. Nikt z nas, maszynistów, nie przyjął czynnego udziału w wyborze komisji, nikt nie zaproponował, by do niej weszli i maszyniści. Niektórzy z nas wówczas winę swą chcieli zwać na „spacje“, którzy nie pomyśleli o nas. O, naiwni! Pieczone gołąbki nie wpadają same do gąbki; chcecie coś mieć, to sami się o to starajcie.

Obecnie, jak już o tym na początku wspominałem, jest lepiej. Mamy maszynistowską komisję, pracuje ona i ma olbrzymie pole do pracy. Składacze przy opracowaniu cennika główny nacisk kładą, jak wiadomo, na warunki pracy od sztuki, zadawałnając się kilkoma punktami przy omówieniu pracy miesięcznej. We-

dług mego zdania praca maszynistów wymaga szerszego omówienia, niż praca składaczy miesięcznych, pomimo iż jedni i drudzy pobierają wynagrodzenie stałe.

Najpierw uważam za potrzebne zwrócić uwagę Komisji Cennikowej na warunki, w jakich praca się odbywa. Są one bardzo dla zdrowia szkodliwe, zwłaszcza, iż w obecnych czasach, coraz częściej właściciele przenoszą maszyny do suteryn. Powietrze w maszynach przesycane jest wyziewami farby, oliwy, terpentyny, kurzem z papieru, a w niektórych zakładach do tych przyjemności dodać jeszcze należy dym z motorów. Lokale utrzymywane są nadzwyczaj brudno. Sale są przy tem ciasne, niskie i brak w nich dostatecznej ilości powietrza; niema wprost czym oddychać.

Są przecież jakieś przepisy fabryczne o utrzymywaniu zakładu w czystości. Otóż, ja bym prosił, by Komisja Cennikowa na początek postarała się choć o wprowadzenie do maszyn tych przepisów. Gdy drukarnię otwierają, to komisja rządowa pilnuje, by wszystko było czysto, bezpiecznie i wygodnie urządzone. Lecz po puszczeniu w ruch drukarni, wszystko, co było czyste, porasta kilkoletnim brudem i nikt się o to nie troszczy. Głównie jest to naszą winą, że nie żądamy, by sale od czasu do czasu myto i oczyszczano.

Potrzebne są również jakieś schowanka na ubranie, gdzieś poza maszynami, by można było się przebrać i po wyjściu z zakładu nie „pachnieć”, jak świeży numer gazety.

Lepsze warunki higieniczne w maszynach są wprost konieczne, gdyż obecne ciężko dają się nam we znaki; prawie każdy z nas zapada na zdrowiu z tego powodu, a wszystkim skracają one życie. Sprawa jest ważna i mam nadzieję, że moje uwagi nie przejdą bez skutku.

Co zaś do samej pracy i wynagrodzenia za nią krótko powiem, że za dużo od nas wymagają, a za mało płacą. Najpierw bardzo niedogodną dla pryncypała, jak i dla maszynisty, jest praca na dwóch maszynach. Maszynista nie może bez straty czasu i felerów w robocie narządzać, podkładać i doglądać druku na dwóch maszynach. Tam, gdzie to się praktykuje, wynikają dla właściciela straty, bo często to jedna to druga maszyna stoi, to druki się popsują, a czasem wynika z tego powodu uszkodzenie maszyny. Maszynista zaś, chcąc wszystko zrobić i dopilnować wyteża swe siły nad możność i prędko zdrowie traci. Maszynista powinien mieć tylko jedną maszynę do obsłużenia. Przy tym powinien mieć potrzebną pomoc przy maszynie, jako to odbieracza, nakładacza i człowieka. Nie może go obowiązywać ani odbieranie, ani nakładanie, ani zakładanie lub mycie form, czy walcy.

Za wszelkie dodatkowe czynności, jako to dozór nad papierem, a zwłaszcza doglądanie aparatu do nakładania, należy się dopłata, i to znaczna, gdyż praca na maszynie z takim aparatem jest daleko trudniejsza. Maszynista niema już do pomocy nakładacza, który mu pracę ułatwia.

Również przy maszynach dubeltowych należy wprowadzić dopłatę dla tej samej przyczyny.

Na końcu poruszę jeszcze płacę pedalarzy.

Rozpowszechnił się u nas zwyczaj, że na pedałach robią chłopcy, pobierający po kilka naście rubli miesięcznie. Jednak przy trudniejszych robotach praca chłopca nie jest wystarczająca i przyjmują do pedału maszynistów, lecz z płacą mało co większą niż chłopców. Jest to niesprawiedliwe. Maszynista czy na płaskiej maszynie, czy przy pedale powinien mieć płacę jednakową.

K.

Z MOICH NOTATEK ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○



śródm różnych dolegliwości, trapiących ogół drukarski, jak brak powietrza, pieńędzy etc.—odznacza się brak pamięci. Niema prawie drukarza, któryby nie cierpiał na tę dolegliwość. Jest ona nieodłączną towarzyszką naszego zawodu. Począwszy od pryncypała, a skończywszy na pracowniku—wszyscy podlegają tej pladze.

Pryncypał często zapomina, że ma płacić pracownikowi, a dyrektor zapomina o tym, co obiecywał pracownikowi, ile godzin było wieczorowych do zapłacenia, pracownik zapomina, że ma zwrócić swemu koledze wziętą pożyczkę, że ma płacić składkę i t. d.

Dziwne tylko, że choroba ta występuje na jaw wówczas, gdy idzie o własną korzyść. Pryncypał bowiem nie zapomni nigdy, ile wzięł z konta pracy, a jeżeli zapomni ile, to zawsze powie więcej. Dyrektor znów, przeciwnie, oblicza mniej godzin pofajerantowych, niż było w istocie. Pracownik za to nie poda ani więcej, ani mniej, gdy pożyczył od swego kolegi—najczęściej nic nie mówi, aż mu przypomni wierzyciel. Wówczas dopiero mówi krótko: „Ach, zapomniałem”.

Zapomnienia te są dosyć rozpowszechnione. Mnóstwo kolegów „zapomniało” o pożyczce, którą wzięli z byleją kasy pożyczkowej Zgromadzenia drukarzy, i dotąd „zapominają” spłacać. Sporo kolegów poręczycieli „zapomniało” o śmierci pożyczających, „zapomnieli” również, że obowiążani są za nich płacić. Zgromadzenie drukarzy „zapomniało” się o długi

te upominać, słowem „zapomnienie“ wzięło górę na całej linii.

Jest to objaw bardzo smutny, że brak pamięci trapi nas tylko w jednym kierunku, mianowicie wówczas tylko, gdy idzie o naszą własną kieszeń. „Zapominamy“, gdy od kogoś pożyczamy, lecz gdy od nas ktoś pożyczycy, to wówczas nie „zapominamy“, lecz przeciwnie, pamięć mamy wyborną, godną nawet zazdrości. Długo np. „pamiętamy“ doznaną krzywdę, zawód i t. d., słowem „pamiętamy“ wszystko, prócz tego, co nie jest dla nas z korzyścią, lub, co gorzej, z krzywdą dla naszej kieszeni. „Zapominamy“ płacić składki do Zgromadzenia, „zapominamy“ zobowiązań, które zgodziliśmy się wykonywać, jak to było z pięciوروبowymi udziałami na Schronisko dla weteranów, „zapominając“ o swojej starości, „zapominamy“ o rodzinie, o zabezpieczeniu jej bytu na wypadek choroby lub śmierci—słowem dużo rzeczy „zapominamy“ pożytecznych, o których winniśmy pamiętać, natomiast pamiętamy takie, o których moglibyśmy „zapomnieć“.

Poruszam te „zapomnienia“, jako szkodliwe dla nas samych, a które winniśmy usuwać, rugować, gdyż sami na tym tracimy. Pryncypał napewno nie „zapomni“ nas obciągnąć, zapłacić niżej cennika, a my natomiast „zapominamy“ o cenniku, o solidarności i t. d. Nie „zapominamy“ przy każdej sposobności narzekać na swój los, lecz „zapominamy“, że sami jesteśmy jego sprawcami.

Należy więc nie „zapominać“ o naszych obowiązkach, o naszych potrzebach, a tym samym nie dać i pryncypałom „zapominać“ o tym, co nam się należy, a o czym oni pamiętać nie chcą.

Lecz, że to już było poruszane niejednokrotnie, a my, jak zwykle „zapominając“ o tym i teraz długo nie będziemy „pamiętali“, więc pójdzie wszystko zwykłym trybem. Niech więc choć Zgromadzenie „pamięta“ o wyegzekwowaniu od pozbawionych pamięci dłużników należności, o czym była już mowa, a poruszysz tym sposobem pamięć, może pobudzi ich do przypomnienia sobie i o innych obowiązkach. Może wówczas „pamiętać“ będziemy, że oprócz „pamięci“ o jedzeniu, spaniu i innych przyjemnościach, o których nigdy nie zapominamy, są jeszcze inne potrzeby, o których mamy tak krótką pamięć.

Może i na tę dolegliwość, jak na wszystkie inne znajdzie się recepta, lecz „pamiętajmy“, że wszystkie dolegliwości leczy się w zarodku, gdyż rozwinięte stanowią często długą kurację, a nawet często są nieuleczalne. I tę dolegliwość, jako bardzo szkodliwą, należy leczyć w zarodku, gdyż może stać się groźną.

Iks.

KOCHAJ I PRAGNIJ!

Kochaj i pragnij!—póki krwi w tętnicach —
Dopóki tchnienia w żywej piersi stanie!
Dopóki płomień młodości w źrenicach,
Póki rumieniec zapалу na licach!
Kochaj i pragnij!—bo jeśli nie stanie

Kochania w piersi, dopókiśmy jeszcze
Młodzi, zapalni, stęsknieni za słońcem —
Jeśli w nas, młodych!—zdola stłumić dreszcze
Zachwytu Życie morderczo-złowieszcze —
To co się stanie z nami, kiedy z końcem

Istnienia swego, żyć przyjdzie jedynie
Nicością samą, bez wspomnień, bez wrażeń? —
W czasie, gdy z źrenic miast ognia ła plynie,
Kiedy o Szczęścia nie czas snić krainie,
Ni chwytać za skrzydła marzeń?...

Kochaj! — Kochanie jest duszą Istnienia.
Ono najściślej potęgę człowieka
Łączy z przyrodą! — Ono jest natchnienia
Źródłem jedynym! — Bez tego zbawienia,
Człowiek — to tylko kaleka!

Pragnij!—Ta druga potęga na wyże
Pospolu z pierwszą zdolna jest wznieść tego,
Kto jej hołduje! — Zechcesz — skrzydła hyże
Przypnie do ramion! — Zechcesz — wskaże niżej,
Godniejsze nieraz ducha człowieczego,

Niżli podniosłe, niebotyczne szczyty,
O których marzą dumnie orły we śnie —
Na których człowiek płaszcem cnót okryty,
Z czołem podjętym w rozwiane błękity,
Będzie jak kolos—więcej nierównieśnie

Mocen, niżeli ów, który bez końca
O skrzydłach często woskowych — niestety! —
Rwać się pragnący, jak Ikar do słońca
Z łona rodzimej swej mglistej planety,
Po to jedynie, by jak gwiazda mrąca,

Olsniona blaskiem—jako Ikar drugi
Runąć z niebiosów i... nie powstać więcej!..
Pragnij! — Pragnienia wszelakie zasługi
Za szczęście staną! — Pragnij najgoręcej
I kochaj.

...Kochaj, one słońca smugi,
Jakie tak płodne twoje łany złocą —
I chaty one wiekiem przygarbione —
I gwiazdy one, co tak cudnie nocą
Ponad nurtami naszych rzek migocą —
I one puszcze ciemne, zapatrzone

W stronę, skąd złota „Jutrzenka“ powstanie —
I one bruzdy kochaj i zagony,
Które wołają krwią o „miłowanie“,
A które radlił rodzic krwią zroszony,
Póki ci tchnienia lechickiego stanie!

Kochaj niewinnym miłowaniem kwiatka; —
 Kochaj serdecznie! — bogdajby w niedoli!...—
 Kochaj, jak kocha dziecięcą swą matkę
 Kochaj łan świętej karmiącej cię roli
 Do krwi, do tchnienia ostatka!

Kochaj bezmiernie!

...A okrom niw onych
 Miłuj i „bracię“, dopóki masz siły! —
 Miłuj przed wszystkim, nad wszystko rodzonych!..
 Bogdaj wzgardzonych — bogdaj pohańbionych,
 Aż do obejmu mogli!

Miłuj i pragnij! — a pragnąc, czyń wiele,
 Z otchłani ducha, z głębi serca swego,
 Dopóki tchnieniem burzy pierś twa mnogiem! —
 Aby, gdy ześlą niebieskie topiele
 Anioła światła po ducha twojego,
 Było z czym stanąć przed Bogiem.

Wieniec Burzan.

KILKA SŁÓW O GAZETACH ŁÓDZKICH

Ze w Łodzi praca przy gazetach jest wyzyskaną do niebywałych granic, świadczy fakt, że tygodniówki gazeciarzy w ostatnim tygodniu świątecznym ważyły się od 10-iu do 12-tu rubli.

Już się wierzyć nie chce, ażeby w tych warunkach można pracować, tymbardziej, że, jak było zaznaczone w zeszłym numerze, panowie wydawcy mogliby lepiej wynagradzać swych pracowników, mając do swego rozporządzenia dość pokaźne wpływy, przynoszone im przez wydawnictwa.

Ale cóż na to poradzić można. Wszak sami nic nam nie dadzą, nie okażą się tak wspańałowymi i wyrozumiałymi i nie zaproponują jakiego pewnego poranku, mówiąc: „Od dziś, panowie, możecie sobie liczyć 3 kopiejki więcej na tyśiącu, kamienne, grotesk, kursywę, spaciowane i wszelkie inne, zdarzające się w składaniu trudności dla składacza liczyć podwójnie, tak, żebyście mogli jaką taką tygodniówkę zarobić; będziecie mieć rękopis od godziny do godziny ustanowionej po zobopólnym porozumieniu się z redakcją, o ileby trzeba było czekać kiedy na rękopis, licząc sobie w stosunku straconego czasu; będzie zredukowana liczba uczniów do minimum, a właściwie przy gazetach zupełnie ich nie będzie; będziecie mieć urlopy płatne dwutygodniowe (jedna gazeta daje już drugi rok); następnie co do urządzeń higienicznych: podłogi w zakładzie będą myte przynajmniej raz na miesiąc, w zakładzie będą wisieć ręczniki (czyste), zmieniane dwa razy na tydzień, przyzwoita umywalnia,

mydło; ponieważ cholera w szalonym pędzie przybliżyła się do Łodzi, a u nas woda w studniach jest niemożliwa do picia,—otrzymacie dwa razy dziennie, t. j. rano o 10 ej i po południu o 4 ej gorącą herbatę z trzema kawalkami cukru (na cały dzień). Wszystko to, co wyżej powiedziałem, wchodzi w życie od dzisiejszego dnia, i muszę jeszcze zaznaczyć, że moja gazeta w ostatnim roku podniosła się znakomicie, ogłoszeń mam co niemiara, ponieważ daję zamiast 6 iu kolumn tekstu tylko 4, albo nawet i 3, a reszta same ogłoszenia, których, jak obecnie, w sezonie zimowym, mamy 6—8 kolumn, liczba prenumeratorów, sprzedaż uliczna i t. p. wszystko idzie jak z płatka, i gotówka płynie, jak nigdy, do mojej kieszeni, więc też i ja, wchodząc w wasze nie do pozazdrościć nia położenie, podwyższam wam wasze zarobki.“

Ale to nie doczekanie nasze, ażebyśmy mogli się doczekać takiego pięknego poranku i takich pryncypałów, tak, że zdaje się, że my sami powinniśmy grzecznie poprosić o to, co nam się słuszenie należy, i opracowane żądania przedstawić w najbliższym czasie, bo, w przeciwnym razie, zmarniejemy.

Wac.

WPROWADZANIE KAS CHORYCH o o o

Jak wskazują dane wydziału przemysłu w ministerjum handlu, rozwój kas chorych w 6 okręgach — petersburskim, warszawskim, moskiewskim, kijowskim, wołżańskim i charkowskim przedstawiał się w d. 1 września następująco: Dokonano wyboru pełnomocników w celu rozpatrzenia projektu ustawy w 447 kasach z liczbą 326,615 uczestników. Wniesiono do inspekcji fabrycznej podań o zezwolenie otwarcia kasy — 53 z liczbą 30,800 uczestników.

Wydano pozwoleń na otwarcie kas: za pośrednictwem inspekcji fabrycznej 209 z liczbą 144,279 uczestników, za pośrednictwem urzędu ubezpieczeniowego — 13 z liczbą 5580 uczestników.

Dokonano wyborów na ogólne zebrania w 67 kasach, zwołano ogólne zebrania w celu wyboru zarządu w 96 kasach, w celu zaś rozpatrzenia kwestji znaczenia zasadniczego — w 42 kasach. Rozpoczęto wytrącanie z płacy składek na rzecz kas chorych w 111 kasach.

Ogółem w rozmaitych stadjach organizacyjnych znajduje się 1,047 kas z liczbą 789,303 uczestników.

Liczba ta obejmuje 178 kas ogólnych, w których skład weszło 1,332 przedsiębiorstwa przemysłowe z 92,248 uczestnikami. Razem

więc w kampanii ubezpieczeniowej przyjęło dotąd udział 2201 przedsiębiorstw z liczbą 789,303 uczestników. Oprócz tego, powstało i organizuje się 18 kas chorych przy przedsiębiorstwach górniczych, przy czym najwyższą działalność daje się spostrzec w okręgu jekaterynowo-sławskim.

Delegaci robotników warszawskich, wybrani w celu opracowania ustawy kas chorych, uważając, iż wypełnili pierwszą część swej pracy, mianowicie: opracowanie ustawy, przystępują do dalszej pracy. W tym celu zawezwali ogół przedsiębiorców warszawskich do rozpoczęcia narad wspólnie z nimi nad wprowadzeniem jednej ogólnej dla wszystkich robotników m. Warszawy kasy chorych.

Wezwanie to brzmi, jak następuje:

„Jednym z najbardziej palących zadań, które zostało włożone na Robotniczą Komisję Ubezpieczeniową przez pierwsze walne zebranie pełnomocników, było opracowanie w ramach prawa lipcowego ustawy wzorowej dla Kas chorych, odpowiadającej interesom robotników.

„Zadanie to Komisja spełniła w krótkim stosunkowo przeciągu czasu, wydając „Ustawę Robotniczą Kasy chorych“. Ustawa ta została zatwierdzona przez dwa walne zebrania pełnomocników i szereg zebrań fabrycznych, które uznały ją za dokładny wyraz żądań robotniczych w zakresie organizacji Kas chorych, postanawiając dążyć wszelkimi siłami do wprowadzenia jej w życie. Ostatnio w zebraniach fabrycznych nastąpiła pewna przerwa, dzięki czynnikom od robotników niezależnym. Niemniej jednak dotychczasowa opinia tysięcy robotników warszawskich wykazała dobitnie, że cały uświadomiony ogół proletariatu stoi niezachwianie za ustawą robotniczą, żądając zorganizowania na jej podstawie ogólno-miejskiej Kasy chorych. Robotnicza Komisja Ubezpieczeniowa, jako przedstawicielstwo ogółu robotników m. Warszawy, obowiązana jest obecnie starać się o wypełnienie ich woli, wyrażonej w specjalnych rezolucjach i dyrektywach.

„Organizacja ogólno-warszawskiej Kasy chorych, opartej na zasadach wewnętrznego samorządu robotników, wymaga w pierwszym rzędzie bliższego porozumienia się z ogółem przedsiębiorców m. Warszawy. Od waszej bowiem, panowie, zgody, dzięki przywilejom, które Wam daje prawo, uzależnione jest zatwierdzenie przez urząd ubezpieczeniowy opracowanej przez nas ustawy, która, mieszcząc się najzupełniej w ramach prawa, zawiera poważniejsze odchylenia od ustawy normalnej.

„Oficjalnego wyrażenia tej zgody wymaga od Was dobro rozwoju Kas chorych, jak rów-

nież pomyślnego przebiegu prac organizacyjnych nad ich założeniem.

„Pragnąc uniknąć niepotrzebnych starć między dwiema stronami, biorącemi udział w organizacji tych kas między robotnikami a przedsiębiorcami, zwracamy się do Was, panowie, abyście jaknajprędzej weszli z nami w bliższe porozumienie co do ustawy, bądź bezpośrednio, bądź przez specjalne przedstawicielstwo, do tego upoważnione.

„Jako pierwszy krok w tym kierunku, projektujemy urządzenie wspólnego zebrania, poświęconego omówieniu poruszanej przez nas sprawy. Zwracamy uwagę panom przedsiębiorcom, że dalsze zwleknięcie z wyraźną odpowiedzią z ich strony co do Ustawy Robotniczej, odbije się ujemnie na samej organizacji Kas chorych, budząc żywe niezadowolenie wśród mas robotniczych.“

ANKIETA DRUKARZY PETERSBURSKICH

Na wiosnę roku bieżącego organizacja drukarzy petersburskich, chcąc wprowadzić jakiś system w żądaniach strajkujących kolegów w różnych zakładach, zorganizowała ankietę o warunkach pracy w zakładach graficznych w Petersburgu. Ankieta dotyczyła trzech głównych warunków pracy: długości dnia pracy, wysokości zarobków i higienicznych urządzeń.

Spodziewano się, że ankieta ta, szybko rozesłana i szybko zwrócona, pozwoli opracować i wyzyskać materiał jeszcze na wiosnę. Stało się jednak inaczej. Odpowiedzi napływały powoli i dopiero po trzech miesiącach można było przystąpić do opracowania materiałów.

Rezultaty ankiety, jakkolwiek nie tak bogate, jak oczekiwano, wypadły zadawalniająco. Otrzymano odpowiedzi ze 150 zakładów (ogólna ilość około 400), zatrudniających 11,488 pracowników. Pomędzy nimi było 101 odpowiedzi z zakładów mniejszych, zatrudniających do 50 pracowników i 26 odpowiedzi z zakładów, mających więcej niż 100 robotników. Ankieta przedstawia się poważnie również i z tego względu, że obejmuje blisko połowę robotników drukarskich—11,488 z ogólnej liczby 25,000.

I.

Długość dnia roboczego w petersburskich zakładach drukarskich wynosi przeważnie 9 godzin; taki czas pracy podały 134 zakłady (10,698 rob.). W drobnych zakładach, zwłaszcza introligatorniach, praca trwa dłużej. W 13-tu—10 godzin, w 4-ch—9¹/₂, a w 2-ch—

11 i 11½ godzin. W 20 tu gazetowych drukarniach (336 osób) dzień pracy wynosi tylko 8 godzin. W jednym zakładzie długość dnia zależną jest od sezonu.

Praca w nocy trwa przeważnie godzin 8. Nocna praca egzystowała w czasie ankiety (około Wielkiejnocy) w 76 iu zakładach z 7,100 rob. Czyli, że praca nocna miała miejsce w prawie połowie zakładów, które dały odpowiedź na ankietę, i obejmowała przeszło ⅓ robotników. Nad 8 godzin pracowano w 15-tu zakładach: 3 zakłady (40 rob.)—8½ godziny i 10 zakładów (572 rob.)—9 godz. Mniej niż 8 godzin pracowano tylko w jednym małym zakładzie (6 godz.), lecz na specjalnych warunkach.

Czas pracy uczniów wynosi tyleż, co i dorosłych; tylko w 15-tu zakładach (209 uczni) pracują o godzinę mniej, a w jednym (16 uczni) o pół godziny. Wogóle w 145 iu zakładach liczą 1234 uczniów, w 11-tu niema ich zupełnie. Dane te wskazują, że petersburskie drukarnie nie są tak przepełnione uczniami, jak nasze.

ZE ZWIĄZKU LITOGRAFÓW ○ ○ ○ ○

Zapisany został na członka Związku M. Knaster, maszynista.

Zarząd Związku zawiadamia, że w celu szybszego porozumiewania się, zarządy Oddziałów Związku Litografów mogą bezpośrednio porozumiewać się między sobą w sprawach, dotyczących obsadzenia wakujących w danej miejscowości wolnych posad.

W sprawie kasy chorych postanowiono, że, po porozumieniu się ze Starszym Inspektorem Fabrycznym, Zarząd Związku Litografów zawiadomienie poszczególnie zakłady, by przystąpiły do wyboru pełnomocników z pośród siebie. Ci zaś, po zasięgnięciu rady prawnej, będą mieli za zadanie zwołać ogólne zebranie dla omówienia warunków kasy chorych dla przemysłu graficznego.

KRONIKA ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○

W sprawie poświęcenia Schroniska Drukarzy w Otwocku, dowiadujemy się dlaczego uległ odroczeniu, a mianowicie:

Pierwotny termin urządzenia wycieczki z okazji poświęcenia Schroniska Drukarzy w Otwocku — uległ zmianie z powodu nieprzewidzianych przeszkód. Kiedy

om już był prawie na ukończeniu i pozostawało do zrobienia wykopanie dołu i wybudowanie kanału t. zw. Szambo. Tymczasem nim osiągnięto potrzebnej głę-

bokości—ukazała się woda, co wstrzymało dalsze kopanie. Zawiadomiony o tym Urząd—zawezwał specjalistów i wraz z budowniczym udał się na miejsce. Po zbadaniu całego terenu wokoło domu okazało się, iż wszędzie jest to samo. Zdecydowano zatem porobić odpowiednie zabezpieczenia w celu niedopuszczenia wody na miejsce roboty; potrzeba było jednak do tego sprowadzać odpowiednie pompy, któreby odciągały wodę z miejsca, gdzie miał być wybudowany kanał szambo. Wpłynęło to, naturalnie, na wykończenie domu. Obecnie roboty są już na ukończeniu i w ciągu kilkunastu dni budynek będzie oddany Zgromadzeniu do użytku. Z chwilą, gdy Schronisko zostanie całkowicie oddane Urzędowi Starszych, termin poświęcenia zostanie oznaczony i podany do wiadomości ogółu kolegow.

Konkursy na okładkę. Redakcja tygodników „Przyjaciel Młodzieży” i „Przyjaciel Dzieci” rozpisala dwa konkursy na okładkę, do pojedynczych numerów tych czasopism.

Warunki są następujące:

1) Rysunki mają być wykonane do reprodukcji kliszą kreskową (a więc kreska i płaszczyzna czarna równa).

2) Wielkość stronicy: „Przyjaciela Młodzieży” 20½ cm. X 30 centym., „Przyjaciela Dzieci” 16 X 23½.

Rysunki powinny być nieco większe, aby mogły być do pożądanego formatu zmniejszone fotograficznie.

3) Nagrody za prace, uznane przez sąd konkursowy za najartystyczniejsze i najlepiej odpowiadające celowi wynoszą: w konkursie „Przyjaciela Młodzieży” I nagroda 50 rb., II nagr. 25 rb., w konkursie „Przyjaciela Dzieci” I nagroda 50 rb., II nagr. 25 rb.

4) Rysunki konkursowe, naklejone na kartonach (nie w rulonach) nadsyłać należy do Administracji wydawnictw Tow. akc. Wyd. „Świat”, Warszawa, ul. Zgoda Nr. I.

5) Termin nadsyłania prac 15 listopada 1913 r.

6) Każda praca winna być opatrzona godłem, nazwisko i adres autora należy załączyć w zamkniętej kopercie, opatrzonej tymże godłem.

7) Sąd konkursowy stanowią: pp. prof. T. Pieńkowski, prof. E. Trojanowski, W. Wankie, S. Krzywoszewski, W. Podwiński.

W drukarni S. Lewina w ubiegłym tygodniu porzuciło pracę 5 pracowników. Robotnicy postawili szereg żądań natury ekonomicznej, kładąc główny nacisk na punktualną wypłatę, zapłatę za czas strajku, natychmiastowe wydalenie łamistrajka, który stanął do roboty w chwili po wybuchu strajku, niewydalenie robotników bez porozumienia się z ogółem, oraz bardziej ludzkie traktowanie pracowników. We wtorek mieli strajkujący powrócić do pracy, lecz razem z łamistrajkiem pracować nie chcieli, do porozumienia ostatecznie więc nie doszło.

„Merkury”, warszawskie stowarzyszenie spożywcze, odbyło w dn. 12 b. m. półroczne zebranie. Sprawozdanie zarządu wykazuje znaczny rozwój stowarzy-

szenia. Dzięki temu, że obecny zarząd przeniósł parę sklepów do dzielnic robotniczych, Stowarzyszenie uniknęło deficytu, stale tam od lat paru się powtarzającego; również z tego powodu w ubiegłym półroczu zwiększyła się liczba członków o 112. Na zebraniu przyjęto, między innymi, wniosek o wprowadzeniu emerytalnego ubezpieczenia swych pracowników. Demokratyczna gospodarka nowego zarządu powinna zachęcić każdego robotnika, a zwłaszcza drukarza, do zapisywania się w poczet członków.

Sprostowanie. W poprzednim numerze Djablik drukarski spłatał nam figla. Mianowicie na drugiej stronie, w drugiej szpalcie wydrukowane było, że „w Warszawie można było lepiej i taniej przeżyć za 32 ruble na miesiąc, jak tu, w Łodzi za 60“. Otóż powinno być nie 32, lecz 52 ruble.

Ze Stowarzyszenia Drukarzy Łódzkich. Biuro pośrednictwa pracy przy Stow. drukarzy Łódzkich zarejestrowało do dnia 15 września 11 składaczy i 3 maszynistów bez kondycji.

Z Tow. Łódz. Gutenberg. Od 3-ch tygodni w Tow. „Gutenberg“ poczęło wrzeć życie w całej pełni. ponieważ w najbliższym czasie jest projektowana zabawa, tak, że w lokalu odbywają się próby z komedijki, lekcje chóru, tańce, jednym słowem, że jak mogą, tak się rozrywają drukarze łódzcy, chcąc na chwilę zapomnieć o ciężkich warunkach, w jakich się znajdują.

Piotrków. W dniu 7 września kolega, Józef Jan Michalski, w kościele farnym połączył się węzłem małżeńskim z panną Aleksandrą Jachulską.

RÓŻNE.

Drożynna. Ministerjum angielskie zebrało dane, dotyczące drożyny artykułów żywnościowych; dane te wskazują, że ceny artykułów żywności podrożały: we Francji o 15 proc., w Norwegii o 19 proc., we Włoszech o 20 proc., w Rosji o 21 proc., w Holandji o 23 proc., w Niemczech o 30 proc., w Belgii o 32 proc., w Austrii o 35 proc., na Węgrzech o 37 proc. Wszędzie w tych państwach wzrost płacy zarobkowej był mniejszy, niż wzrost cen artykułów pierwszej potrzeby i wszędzie dobrobyt robotników nie tylko nie posunął się naprzód, lecz przeciwnie, cofnął się. W tym leży źródło wzmagającego się u nas i w całej Europie ruchu strajkowego.

„KUŹNIA“

DWUTYGODNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY, NAUKOWY I LITERACKI

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie rb. 3, półrocznie rb. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 80.

CENA POJEDYŃCZEGO NUMERU KOP. 10.

Prenumeratę w Warszawie przyjmuje: Biuro Dzienników W. Sawickiej: *Chmielna 35 m. 2* oraz wszystkie księgarnie i biura dzienników. Sprzedaż pojedynczych numerów w kioskach.

Stereotypownia i Gisernia M. Bieńkowskiego

WARSZAWA, UL. LESZNO 54, TEL. 287-18.

Wykonywa: Tytuły, Klisze do Gazet, Tła metalowe wszelkiego rodzaju i t. p. po cenach niskich.

Sprzedaje metal do stereotypowania i maszyn zecerskich. — Kupuje zużyte czcionki i platy.

INTROLIGATORNIA Z. MASŁOWSKI

Nowy-Świat 44, Telefon 149-24

Broszury — Oprawy zwykłe i ozdobne — Książki kantorowe — Kwitarjusze — Bloki — Teki — Specjalny dział klejenia Plakat, Planów, Map i Rysunków
Wyroby tylko w starannym wykonaniu

KRAJOWA FABRYKA FARB D^R C. RATTNER

Zarząd w Warszawie: Chmielna 21, Tel. 34-68

FARBY: LITOGRAFICZNE
I DUKARSKIE

masa walcowa, pokosty
Specjalność: farby dla chromolitogr.

WARUNKI PRENUMERATY: W Warszawie i na prowincji: rocznie rb. 1.80, półrocznie kop. 90, kwartalnie kop. 45, miesięcznie kop. 15 Zagranicą: rocznie 6 koron, 4.50 marek, 1.20 dolara; kwartalnie 1 koronę 50 halerzy, 1 markę 50 fenigów, 0.30 dolara.

OPŁATA ZA OGŁOSZENIA: za całą stronę rb. 32, pół strony — rb. 16, $\frac{1}{4}$ strony — rb. 8, $\frac{1}{8}$ strony — rb. 4, $\frac{1}{16}$ strony — rb. 2, $\frac{1}{32}$ strony — rb. 1.

Prenumeratę zamiejscową oraz przesyłki pieniężne należy przysyłać pod adresem: Antoni Burkot, Wilcza 45 mieszk. 25.